



GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rekopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od-
powiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok:
w Polsce: 10 zł 6 marek, w granicy 12 koron. — Wskazywać należy 30

Podróż do Paryża. II.

Czyja to była myśl wysłać delegację górali spisko-orawskich do Paryża? Mówiono o tem już w styczniu, wnet po nieszczęśliwym wycofaniu wojsk polskich z naszych ziem (Pp Zachemski, Orkan, Czech.) Na właściwe tory pchnął tę myśl Związek Górali w Zakopanem. Kiedy to na jednym z wieców uchwalono rezolucyę żądającą od Rządu wysłania takiej delegacyi do Paryża. Sprawę tę we Warszawie przypilnował wicemarszałek Sejmu Osiecki. — Pamiętamy wszyscy jaknajlepiej pobyt angielskiego pułkownika Wade na Podhalu. Wiemy o tem że on między nas właśnie w sprawie spisko-orawskiej przybył. Wywieźdzał się od gospodarzy ze Spisza i Orawy wszystko, co chciał wiedzieć. 5-go marca — w sam popielec — byli u niego w Zakopanem ci gospodarze, i wtedy on nam poradził, aby ks. Machay z 2 ma gazdami ze Spisza — Orawy wyjechał do Warszawy do misyi alianckiej ambasadora Noulensa. I zrobiliśmy tak, 10-go marca my już siedzieli we wagonie. Pan Noulens bawił wtenczas w Poznaniu; i ponieważ nie było na pewno wiadome, kiedy stamtąd wróci, p. Paderewski nas 14-go do Poznania posłał, zawiadamiając nas i o tem, że po powrocie z Poznania, natychmiast pojedziemy do Paryża. Gazdowie się trochę i martwili, że nie można było wszystkiego we Warszawie załatwić i do domu do pracy wracać. Były to jednak drobnostki, bo każdy z nich nie raz oświadczył: „Co by to i miesiące trwało, aby tylko swoje zrobić“. Wieźliśmy się — do Poznania — paradnie.

Ministryum spraw zagranicznych wysłało z nami specjalnego urzędnika, który się wyłącznie nami opiekował. Jechaliśmy naturalnie — jako tacy niby delegaci — w I-ej klasie. Ale nie zadarmo! (Mówię to dlatego, bo w I-ej klasie zwyczajnie za darmo jeżdżą) Rozumie się że po 2 — w oddziale, aby można było przez noc spać. Tak też i było. Gazdowie ta jednak nie bardzo spali. Zeszli się w jednym oddziale i radzili, jako to jutro u tych Francuzów będzie. Kiedy się zaś rozwidniło, oglądali grunta. I ażem im zazdrościł, jak się potrafili cieszyć, radować, widząc porządną gospodarzę na ziemiach polskich — z pod Prusa.

Poznań.. krzyczy kolejarz. Wiecie, ruszyło się nam na to nazwisko serce. Bo nam ta niewiele o Polsce na Węgrzech mówili, ale o prześladowaniach z ręki Prusaka my ta słyszeli. I brała nas nie mała ciekawość! Poznań! Biedacy moi — mówi Piotr Borowy. Wylazimy z wagonu i oglądamy się po dworcu. — Pon kapłon — mówi do mnie Ignacy S. lo Boga, dyć tu syćkie napisy po niemiecku“. Oglądam się i rzeczywiście tak. Posen — Ausgang i t. d. Przykre to robiło wrażenia a rozjątrzało gniew przeciw Prusakom, że to polskie miasto tak sponiewierali! Bo polskie! Jak se nasi wojockowie po nim spacerują! Wszędzie głośno od polskich słów. Ale dyć o tem każdy wie! Ciekawiśmy byli, czy i kiedy nas misya Noulensa przyjmie. W krótkim czasie nam zwiastowano, że o 1/2 I-ej. Przed nami Niemcy z Berlina radzili. Dobrze tam bratom oczy nie wylazły, tak nas oglądali. Wojtek zaś umiejąc po niemiecku, nie

pozostał dłużen. Delikatnie szepną jednemu z nich: „Deutschland unter alles“. I poszli. My zaś ku zielonemu stołu. Ale wiecie, nie był to taki ta choćjaki stół. Bo cała ta missya siedziała w zamku excesarza Wilusia. Moiściewy! Co za raradne, marmurowe sale! I nas do tej samej zaprowadzili, gdzie Wiluś wyroki śmierci na braci z Poznania podpisywał. My po jednej stronie, Francuzi, Anglicy, Amerykanie i Włosi — same wielkie dyplomaty a generałowie — po drugiej. I pierwszy między nimi nam powiada: „Teraz nam zechciejcie powiedzieć, co chcecie, jaki cel waszej podróży. Wtedy to prof. Dr Rouppert po francusku wszystko opowiedział. Musieliśmy na mapie wyrysować granice, które chcemy. Wysłuchali nas obszernie i też kazali pójść do Paryża, dokąd natychmiast telegram wystali, że przyjedzie delegacya Spisza — Orawy. Nam to — rozunie się — nie wystarczało. Jeden z gazdów zaczął prosić amerykańskiego generała Kennena, aby Czechom rozkazał, aby się z naszej ziemi wynieśli. — Wyniosą się oni stary, ale wy musicie przedtem do Paryża pójść, bo my nie mamy prawa i pełnomocnictwa takich telegramów wysyłać. Byliśmy z tych panów bardzo zadowoleni. Jeden Włoch, kapitan Wentura, nawet nie źle po polsku mówił. Byliśmy w dobrym nastroju. Wogóle w Poznaniu naszym gazdów bardzo uszanowali. Rada Naczelna nam dała na całe popołudnie 2 samochody. I z jednym p. porucznikiem my objeździli całe miasto. Byliśmy przy grobach królów Bolesława Chrobrego i Mieczysława I-go w złotej kaplicy, na cudownym polskim ratuszu, w zwierzyncu. a co nas bardzo zaciekało — w parku lotniczym. Ile tam tych aeroplanów! Dość nam dziwno było, że Niemcy to tak niechali — Tam ta niechali — powiada nam ten porucznik. — Z miasta my ich wypędzili i obsadzili się tutaj Bronili się, ale nie długo. — Wieczery w Poznaniu też nie zapomnimy. Jedliśmy ją w takiej restauracyi, która jeszcze nie dawno była gniazdem polakożerców. Dziś ją Polak kupił. I siedzieliśmy przy tym samym stole, przy którym najgorszy hakatysta Tiedemann ze swoim sztabem polskie łyzy dobrem piwem oblewał. Najbardziej pamiętną dla nas ta zaś chwila, kiedyśmy na rozkaz p. Korfantego na tronie Wilhelma siedzieli. Człowiek tyle o takich tronach słyszał, ale widocznie nie w tem dziwnego. bo żaden z nas ani nie zmadrzał, ani się nie zbogacił. No, w tym Poznaniu się nam bardzo podobało. Wróciliśmy do Warszawy 16-go i tego samego dnia — była to niedziela my odjechaliśmy do Paryża. Ale już tylko 2 gazdów: 1 ze Spisza, 1 z Orawy, Dr Rouppert i ja. Jako się do tego Paryża jedzie? Otóż bardzo trudno się tam dostać. Bo jadą do tygodnia tylko 2 wagony, po 18 miejsc, t. j. 36 osób w tygodniu może z Polski do Francyi wyjechać. Na tych 36 jest zawsze 15 - 20 Francuzów albo innych alliantów. Dla nas więc nie tak dużo tych miejsc. Wagony są sypialne, bardzo wygodne.

Bilet jazdy do Paryża od jednej osoby kosztuje 431 franków, t. j. 862 marek, albo 2000 i coś koron. Więc wcale to nie tani interes. O bilety trzeba przed tygodniami starania robić. Ponieważ my się zaś zupełnie niespodzianie zdecydowali na tę podróż, chcąc prędko wyjechać, musieliśmy się zgodzić na niebardzo wygodną jazdę, bo — na korytarzu. I pojechaliśmy z wielkimi nadziejami w Bogu i w naszą sprawę o 2 ej popołudniu. Na drugi dzień rano przyjechaliśmy do Cieszyńskiego. Ostatnia polska stacya: Piotrowice. Przychodzi państwowy kontrolor i ogląda bardzo sumiennie papiery — dokumenta podróży. Wszystko w porządku. Jazda dalej! Bogumin — pierwsza stacya — czeska. Dziwna ciekawość nas wzięła, jak się też bracia Czesi popiszą? Czy nam — Delegacyi Spisza — Orawy będą chcieć przeszkadzać, czy nie. O niedługo wchodzą do wagonu 2 panowie — cywilni — prosząc o papiery. I wiecie, muszę tym razem Czechów pochwalić! Oglądnięli, czy podpisane przez Francuzów, czy dobry paszport i znajdując to w porządku, przybili bez wszystkich dalszych zapytań: „Ceskoslowenské pohranicni policejni Komisarstvi v Bohuminé. Prijel 17. III. 1919.“ Czytając na naszych papierach „Delegacya ze Spisza i Orawy“ — jeden drugiego troche znacząco oglądnięli i na tem się skończyło. Przez ziemie czeskie nas więcej nikt nie bałamucił. Jazda przez Cieszyńskie była ciekawa, bo z nami był Ks. poseł Londziń, który nam o każdym kawaleczku tej polskiej ziemi najdokładniejsze informacje udzielił.

Pierwszy raz zobaczyłem wtedy żołnierzy nowego państewka czeskiego. Tylko czapkę zmienili trochę, reszta po austryjacku. Podróż przez Czechy nie trwała długo. W Hohenau nas już niemieckie straże przywitały. Wlazło do wagonu 4 ch niemców i przeprowadzili u nas niesłychanie ostrą rewizję. Obmacali, obszukali wszystko. Rzadko się widzi podobne grubijańskie traktowanie. Szukali pieniędzy — we większej liczbie i papierów wartościowych. Nie znaleźli jednak nic.

Wiedeń — Tutaj my stanęli i całe 3 godziny czekali na przyjazd pociągu francuskiego z Bukaresztu, do którego nasz wagon doczepiono. Skorzystaliśmy z wolnej chwili i zaglądnięliśmy do miasta. Nasz Kraków, albo Warszawa to raj wobec Wiednia. Niesłychany brak żywności. Wchodzimy do restauracyi, aby coś zjeść. Dostaliśmy herbaty i jakiś dziwny naleśnik (Spezial - Palatchinken). Z czego ta mąka była, nie chcieli nam zdradzić. Był to smak drzewa. Pociąg z Bukaresztu nadszedł. Komendant pociągu oświadczył, że po korytarzach nie wolno nikomu stać. Kto niema miejsca, ten musi we Wiedniu zostać. Myśmy więc bez miejsca pozostali i gdyby nie energiczne poparcie hr. Maurycego Zamoyskiego, bylibyśmy nie wyjechali. W Innsbrucku się spotkałem na stacyi z moim komendantem batalionu z r. 1917. I mało brakowało,

zem się z Niemcem nie ucałował. Bo był zawsze porządny chłop. Odtąd się zaczęła okupacja włoska. Na dworcach ich wojska trzymały straż aż do samej granicy Szwajcaryi. Nigdy w tej republice nie był, ani gazdowie, dużo się zaś o niej słyszy, byliśmy więc ciekawi.

Buchs — pierwsza stacya. Dworzec przepelniony „obcymi”. Czekali na nasz pociąg, spodziewając się listów z kraju z: Rumunii, Serbii, Austrii, Węgier. Różni „wyznawcy”, którzy się do domu wrócić albo boją, albo nie mogą. Politowania godny zastęp! Wiele między nimi i paskarzy, a sądząc po twarzy ogromna liczba wyznania mojżeszowego. Zwłaszcza z Rosyi. To samo zjawisko w Zurychu, w Bazylei. Kraj to przepiękny! Góry — jeziora! A ziemia dobra. Na oko widać dobrobyt i zadowolenie między ludem. My zaś wojną wygłodzeni i spragnieni — tośmy się rzucali na bufety po dworcach, to o papierosy, to o czekoladę albo inne figielki.

Delle.... to już we Francyi. Rewizya. Ale bardzo grzeczna. Nie szukali po walizkach, bo widocznie wiedzieli, że my z tych ogolconych krajów nie dużo możemy do Francyi przewieźć. 19-go marca rano już nikt nie drzemał. No bo gdzieś ta bes społ, przybliżając się do Paryża. Ale my sobie tak gwarzyli jeden do drugiego: nie tako ta wielka różnica na polu, kto wie, cy ten Paryż się od nasych miast bardzo różni?

Była 8-ma rano, kiedyśmy dojechali na dworzec wschodni. Aby się nie zgubić w morzu ludzi, trzymaliśmy się ostro ostatnich polaków. Aż my zobaczyli przy wyjściu Hallerczyka. Jak my się pocieszyli! Bo człowiek już ani nie wierzył, że są ci żołnierze w tej Francyi. tyle razy nas od listopada z ich przyjazdem oszukali! Wnet my zobaczyli i innych. Wszyscy z biura komunikacyi Kom Nar go. Przychodzą do każdego pociągu, aby nowo przybyłym rodakom pomocy i informacyi udzielić. Wsadzili nas do jednego samochodu i jazda. Wieźliśmy się dobrych 10 minut. Aż nas wyładowali. Patrzą: ulica Balzaca Nr. 5, Hotel Pól Elizejskich. Prowadzą nas wewnątrz. Co to, dy się tu roi od polaków? — pado Wojtek. To wiecie głównie siedziba Komitetu narodowego w Paryżu.

Panowie się właśnie zchodzili do pracy, kiedyśmy się zjawili. Pierwsi nasi znajomi to byli profesorem Romer i Sobieski. Przychodzili jeden za drugim; Dr Dłuski, który się z nami nadzwyczaj serdecznie przywitał; nasz najgorętszy zastępca w Paryżu: Prof. Nitsch, prof. Bujak, książe Lubomirski i t. d. Gazdów chcieli doszczętnie rozerwać pytaniami. Miło to wspomnienia dla nas. Przyjęto i ogarnięto nas z niesłychaną miłością. Wszyscy panowie nam zaraz ofiarowali swoją pomoc. Mieszkanie naprzykład, to nam wyszukał p. Włodzimierz Tetmajer. A nie było to łatwe zadanie. Bo Paryż przepelniony gośćmi. Hotele po ulicach zdawałoby się — za dużo, trzeba się

było jednakowoż i tam po tej krzyzowej drodze (szukania mieszkania) przejść. Nie chcieliśmy zbyt daleko być od biur polskich, musieliśmy tedy w dosyć drogim hotelu zamieszkać, bo 10 franków od osoby. Urządziliśmy się prędko i do pracy! Do jakiej? Bo Wojtek to zawsze miał wyrzuty sumienia i nieraz mi oświadczył: Ej wiedzą co, dy nos Bóg skorze, że nic nie robimy, ino chodzemy od pana do pana”. A my właśnie po to do Paryża przybyli, aby ku tym różnym panom pójść. I drodzy czytelnicy Podhalanki wybaczycie, kiedy najsamprzód o tych naszych spacerach opowiem, a dopiero potem o Paryżu. jako się nam w tem 3 milionowym mieście powodziło

Musieliśmy w pierwszym rządzie naszą — polską — dyplomacyę o naszych żądaniach i ostatnich wypadkach na Spiszu — Orawie zawiadomić. Nie było to tak trudno, bośmy znaleźli grunt przygotowany, ba powiedziałbym obrobiony, chociaż nie zupełnie. Aby pracę podzielić i ułatwić, Komitet Narodowy stworzył różne sekcye. Tak istniała i istnieje sekcyja śląsko — spisko — orawska. Przewodniczącym tej sekcyi jest prof. Szura z Cieszyna, należą zaś do niej Dr Dłuski (już wrócił z Paryża) p Warchałowski, prof. Buzek, prof. Nitsch, prof. Sujkowski. W czasie pobytu w Paryżu, należałem i ja.

Zaraz w pierwszy dzień a więc 19-go było posiedzenie z naszym udziałem. Sprawa Cieszyna stała wtenczas nie dobrze, jako to z nowin dobrze wiecie. I prawie my na te najważniejsze narady przybyli z ks. Londzinem. Jak oni — ci Ślązacy — pracowali, latali po Paryżu! Spodobało się nam to i powiedzieliśmy sobie: tak musimy i my robić. Z przemówień pp. Szury, Dr Dłuskiego, dowiedzieliśmy się że o nas w Paryżu zawsze pamiętano. Na dowód nam ukazali mapkę przez Komitet wydaną i zeszyt o Spiszu — Orawie — Czacy na kongres przez prof. Nitscha napisany. Miło nam było i widzieć i słyszeć te dowody pamięci o nas i wszyscy my w naszych przemówieniach za to podziękowali. Prosiłiśmy jednak — a to uporczywie — aby się sprawą kresów tych — długo zaniedbanych — Komitet lepiej zajął. W obcowaniu z naszymi mieliśmy w Paryżu wielką wadę: byliśmy bardzo wymagającymi. Tak że się parę razy i zdarzyło, że nam delikatnie oświadczyli: są od Spisza — Orawy dużo ważniejsze sprawy. My zaś na to nie mniej grzecznie odpowiedzieli: wiemy dobrze, że bez Gdańska Polska nie może być, że Śląsk cieszyński jest perłą Polski, powinny się więc wszystkie siły w tym kierunku spojść, wiemy bardzo dobrze że Polska bez Spisza — Orawy wielką by Polską została, ale my przeciw takiej każdej myśli najenergiczniej protestujemy i zgłaszamy wam z całym naciskiem, że mamy te same prawa żyć i być w Polsce, które mają bracia od Krakowa — Warszawy — Poznania, bo my na Spiszu — Orawie czysto polski

naród. — Tak my wej pedzieli prowde a jescie my i nogami cupneli! — A ten p. Dmowski byl na posiedzeniu? — pytaja sie gazdowie. I wtedyśmy sie dowiedzieli, ze Dmowski tyle mowi z Anglikami, Francuzami i Amerykanami, ze mu na przyjmowanie takich delegacyj wcale nie duzo czasu zostaje. Jednak nam sekretarz Kozicki przyobiecal, ze sie w najkrótszym czasie z nim zobaczymy.

Przyjal nas w swoim mieszkaniu 24 go marca o 12ej. Czekaliśmy z utęsknieniem na te chwile. Co tez Dmowski powie? I pocieszyl nas bardzo. Rozmawial z gazdami dobra półgodzine. **Przy odzyskaniu Spisza i Orawy nie będzie duzo kłopotu.** W rozmowie można bylo dokladnie zauwazyć, ze zna tę sprawe tak dobrze, jak i ostatnie, i ze mu tak na sercu lezy, jak Gdansk, Cieszyn albo Lwow. Juz my mu ta za te pół godzinki wygodali syke nase bolacki. Pan Dmowski zaś oblapial i Wojtka i Piotra, uściskal a powtarzal; nie sie nie starajcie, dobrze będzie. Zyczylbym p. Dmowskiemu, aby go cala Polska tak pokochala, jak nasi gazdowie — Ten pon. to nom juz pomoze, to juz hej! — mowili oba i najwięcej sie od niego spodziewali. Kiedyśmy sie z p. Dmowskim rozmowili, można bylo powiedziec polska dyplomacya juz nasza. Jednakowoż to jeszcze nie wystarczalo. W rozmowach z różnymi polakami zauwazyliśmy, ze duzo z nich nie najlepiej wie, gdzie to wlasnie ten Spisz i Orawa. Zwlaszcza żołnierze z armii Hallera, wychowani od dziecka w Ameryce. Poszedlem dlatego do redakcyi Polaka (Pismo wychodzace w Paryżu 3 razy do tygodnia) z artykulami o Spiszu Orawie, które sie w tem piśmie ukazaly. Aby zaś braciom w Paryżu do serca trafić, presilimy zarząd Komitetu, o urządzenie wiecu spisko-orawskiego. Wiec zorganizowal Dr. Dluski, odbyl sie 31-go marca Sluchaczy nie bylo bardzo duzo. Nam sie to niepodobalo. Chcielismy bowiem złowic niektóre większe ryby, które sie na wiecu nie ukazaly. Nasza tajna policya nam bowiem doniosla o zmyślaniu nader ważnych ludzi o Spiszu Orawie, chcielismy ich publicznie pokrzepić powietrzem tatrzańskim 5 kwietnia otrzymujemy zaproszenie na odczyt Wasilewskiego. Gazdowie do mnie; „Pon Kaplon, tam musimy pójsć. A to dlaczego? „Bo tam beda i te większe ryby, bo Ukraina to nie biedny Spisz a Orawa“ — Prawde gwarzycie, przyświadczylem gazdom, poszilismy na tę Ukrainę. — Kielo tu ludzi — powiada Wojtek. Ogladam sie i mówię, po cichu do gazdów: „Sa i nasze ryby, ide sie zapisac do głosu. Odczyt sie rozpoczał P. Wasilewski mowil dobra godzine, a potem przewodniczacy udzielił mi głosu. Uśmiechnalem sie na gazdów, inni mi głowami przyświadczyli. Zaczalem tak; „Szanowni państwo! Jestem od przyrody obdazon, wielką wadą, niema wiecu na którym bym nie przemawial. Państwo więc daru-

jecie, jezeli i dzisiaj przemowie. Prawie dziś tydzień byl tu w tej samej sali rodzaj wiecu o Spiszu i Orawie. Ani 1/3 dzisiejszej publiczności tu nie bylo. Widzac dziś przed soba — śmietankę — polskości w Paryżu i tyle wielkich uczonych, muszę być ostrożnym. Ponieważ o Ukrainie bardzo mało wiem, państwo wybaczycie, jezeli przemowie o tem, co doskonale znam, mianowicie o Spiszu Orawie“ I wiecie, mowilem tez ze serca! A gazdowie kie nie kie kiwneli głową a uniechneli sie na znak, ze sa i oni zadowoleni Tak my widzicie w tym Paryżu Polaków o ziemiach tatrzańskich uświadamieli. Musial sie o nas i ten dowiedziec co i nie chcial. Za tydzień odbyl sie nowy wiec o Ukrainie: dyskusya nad słowami Wasilewskiego. Specyalnie nas proszono, abyśmy Ukrainy Spiszem i Orawą nie zabijali. Los jakoś i tak zarządził, żeśmy nie mogli pójsć.

A teraz kilka słów o naszej najmilszej znajomości w Paryżu. Pierwsze dni jadalismy w hotelu. Zdawalo sie nam to troche drogo. Wypytywalismy sie więc za taniem jedzeniem. I zaprowadzili nas do tak zwanego klubu oficerskiego Chmura oficerów z armii Hallera. Ci nas to dopiero uściskali. Znalazl sie między nimi i goral: Dr. Gut z Poronina. Nadmiar radości! Poufnie my sie zaraz zapytali czy tez tu bywa i gen. Haller? „Bywa bardzo często“ brzmiala odpowiedź — To juz dobrze — powiedzial Wojtek. W klubie jadlo koło 100 oficerów, ale chętnie przypuscili ku swoim stolom i cywilów. Jadlo nas tam najmniej 20. Bo powiadaja, ze ani w Paryżu nie narobisz z owsa ryżu. Tak samo ani w Paryżu nie narobisz duzo franków z koron austryackich bo aż 5 trzeba dac za jednego franka. Nie można bylo więc rozrzucac tych drogiech franków. W klubie zaś dali stosunkowo bardzo tanio jesć, bo za 4 franki obiad, a znowu za 4 wieczere. A dali dosyć. Nigdyśmy głodni nie odeszli. Piwa, wina bylo tez dosyć, ale to juz osobno trzeba bylo placic. Tuśmy mieli największe pokusy, zwlaszcza Wojtek i ja, bo Piotr tylko patrzal, jak nam smakowalo. Slubowal kiedyś i dotrzymal. My zaś z Wojtkiem trzymalismy sie w Paryżu tej nuty. „Pijali, pijali ci nasi ojcowie, Napijmy sie i my, bo my ich synowie“

Ale znów nie bardzo duzo. Nogi sie nam w Paryżu nigdy nie košlawialy! Broń Boze, to juz nie. Musicie nas za to wszysecy pochwalic, bo wedle zdania Wojtka to piwo paryskie bylo „lepsze jak mleko“ I siedzimy sobie z Gutem przy stole (w sam pierwszy dzien w klubie 21 go marca) chwylimy sobie chleb no i piwo i naraz ci wszystko stanie, ani gdybyś wystrzelil! — General Haller przyszedl powiada Gut z Poronina. Byl juz po wieczery a przyszedl tylko pogawedzić ze swoimi oficerami. Będąc po jedzeniu, nie wchodzil do jadalni lecz zostal w salonie. Wojtek z Gutem o zbójnikach rozmawia-

li i mieli zamiar struny posmarować nową butelką piwa, jednakowoż na wniosek Piotra odstąpiono od tego zamiaru sądząc, że przed gen. Hallerem należy się być ze zupełnie zdrową głową.

Wasz
Ks. F. Machay.

Lasy gminne w reformie agrarnej.

(Ciąg dalszy.)

Gmina jako taka stanowi pierwszą zasadniczą jednostkę administracyjną w wielkim organizmie państwowym. Powinna posiadać wszystko, czego jej mieszkańcy do egzystencji potrzebują. Dziś z powodu strasznej wojny ta zasada znacznie wyraźniej się uwypatniła i zewsząd w każdym dziale gospodarczym odzywają się głosy samostarczenia dla siebie. — Cóż dopiero mówić o takiej biednej gminie, nie mającej własnego lasu, który przecież tyle najrozmaitszych potrzeb codziennych mieszkańców zaspakaja. —

To samo, co wyżej powiedziano wystarczy jako dowód, że **każda gmina powinna swój własny las posiadać**, aby była istotnie silną cegiełką ekonomiczną w wielkim gmachu państwowym i równocześnie podnosiła dobrobyt miejscowy.

Gmina mając las administruje nim **przedewszystkiem** w ten sposób, aby mieszkańcy mieli wygodę i pożytek z tego bogactwa przyrodzonego. — W gminie mają zawsze na oku wyżej podane względy i zarząd liczy się w szczegółach ze wszystkim, co najbardziej odpowiada lokalnym stosunkom.

Tego żaden zarząd ani żadna dyrekcya w lasach państwowych **nigdy nie uwzględniła**. —

Inaczej odnosi się do ludności najniższy funkcyjny onaryusz i najwyższy urzędnik gminy, a inaczej państwowy. Zanim jakieś zazalenie lub skarga obejdzie władze wyższe w administracji państwowej, to zły czyn lub wadliwe zarządzenie w całości i to z wszystkimi następstwami w skutkach zostanie przeprowadzone. Przeciwnie w lesie gminnym, gdzie wszyscy na dobro gminne mają oczy zwrócone, można wszelkie nadużycia i niedomagania natychmiast w krótkiej drodze usunąć.

Kontrola w lasach państwowych jest daleko trudniejsza aniżeli w lasach gminnych. — Takich nadużyć na wielką skalę i marnie porobionych sprzedaży, jakie miały miejsce w Austrii w lasach państwowych nie dopuszczono się nigdy nawet w przybliżeniu w lasach gminnych. — Nie będę przytaczał dużo wypadków, ale powszechnie znane — jak wielka sprzedaż lasów w Niepołomicach przez dyrektorów S. lub G., wywrotów we wschodniej Galicyi w rewirze Zielona,

wreszcie ostatnia sprzedaż etatów w lasach galicyjskich na całe dziesiątki lat naprzód, przez austriackie ministerstwo rolnictwa, na czem kraj stracił bardzo dużo milionów. A ilu to ministrów, aby zatuszować przekroczenia budżetowe robiło nadzwyczajne sprzedaże zrębów. — Takie kupno odbywa się cicho i prędko, przez co nie można wycisnąć należytej ceny za drzewo. I kto ma z tego największy zysk? Wielki przedsiębiorca, ale nigdy miejscowa ludność. Wszystko to aż nadto wyraźnie ilustruje gospodarke w lasach rządowych. —

* * *

W gminie stanowi o każdej sprawie jakieś zbiorowe ciało, gdy w lasach państwowych bardzo często w kwestyach doniosłej wagi wydaje zarządzenia jednostka. — Dziś dąży do tego całe społeczeństwo, aby na żadnym polu jednostka samodzielnie nie decydowała, dlatego więc lasy gminne mają być wycofane z pod oka ogółu, a oddane pojedynczym ludziom w administracyę.

W razie przewrotów politycznych, jak naprzykład obecna wojna powstają nowe państwa, granice się zmieniają poszczególnych krajów, prowincyi, powiatów, przechodząc w ręce innych władców; siłą rzeczy lasy rządowe otrzymują nowych właścicieli, ulegają podziałowi lub sprzedaży w całości, a w końcu idą na zatracenie.

Ile dziesiątek i setek tysięcy hektarów sprzedał rząd austriacki zagrabionych swego czasu publicznych majątków, fundacyjnych, klasztornych i t. d. **które miały stanowić t. z. kamerę rządową**. Lasy te przeważnie zakupili spekulanci, podzielili na mniejsze rewiry, a ostatecznie wiele z nich sparcelowano tak, że znikły całkowicie z powierzchni.

Wręcz przeciwnie miała się rzecz z lasami gminnymi, które bez względu na to czy należą do bogatej czy biednej gminy nie zostały nigdzie w ciągu ostatniego stulecia ani sprzedane, ani podzielone, ani sparcelowane. Owszem gminy korzystały z każdej sposobności podczas parcelacyi obszarów dworskich i nabyły znaczne powierzchnie leśne.

A czy zarząd państwowy dużo dokupił powierzchni leśnych (oprócz Nadwórnej) pomimo że takich sposobności było dosyć?

Dobrze, że w powiecie Nowotarskim na licytacyi, gdy rząd sprzedawał lasy w roku 1819 kupiły gminy podhalańskie państwo Czarnodunajeckie i las ten jest po dziś dzień doskonale zachowany.

Nasze stosunki podhalańskie odpowiadają w zupełności pod względem gospodarczym stosunkom w Szwajcaryi i dlatego na administracyi lasów szwajcarskich powinniśmy się co do gospodarki leśnej wzorować.

M. Kablak
pow. inspektor las. gmn.
w Nowym Targu.

Piosenki spisko-orawskie z ostatniej doby.

Pockojcie Czechowie przyjdzie na was kora,
Polecicie z tela jak owce z kosora.

Pockojcie Czechowie, będziecie banować,
Kiedy zacnie z Polskiej wojsko maszerować.

Będziecie Czechowie, będziecie się durzyć
Polecicie z tela jaz się będzie kurzyć,

Słuchojcie Czechowie, co wom urobimy,
Kie pudzicie z tela, to was potopiemy.

Pudzicie Czechowie z Jabłonki polami,
Kiedy was pozyno kobiety z kijami.

Pono ci Czechowie wrony nie strzelają
Bo z każdego okna na nos wyglądają.

(ciąg dalszy nastąpi.)

Ratujmy to, co nam zostało.

Wojna wyrządziła nam Polakom ogromne szkody. Miliony rodaków naszych musiało pójść pod broń i lała się krew ich po polach całej prawie Europy. Wielu już nie wróci wcale, wielu powróci kalekami i ze steranem zdrowiem. A tymczasem zmarniał także ich dobytek: za gospodarzami poszły też i konie i bydło, dom zburzyły kule na spółkę z ogniem, a rola żywicielka, zdeptana, poprzecinana rowami i zawalona gruzem czekać będzie starannej ręki, aby mogła plon wydać. Około tysiąc kościołów polskich legło w gruzy, a w samej Galicyi 69 tysięcy rodzin znalazło się bez dachu nad głową. Sto tysięcy domów mieszkalnych przepadło, dwa razy tyle zabudowań gospodarskich poszło z dymem, wraz z wszelkimi przyborami gospodarskimi

Została nam tylko ziemia, wiara w sercu, a nade wszystko nasza święta, umiłowana mowa polska, która nas odróżnia od innych narodów.

Miłujmy ziemię naszą!

Nie dajmy wydrzeć sobie wiary w Boga!

Ceńmy bardzo mowę polską!

Ta to jest mowa, w której przed tysiącem lat, patron nasz św. Wojciech, ułożył pieśń, śpiewaną po dziś dzień: „Bogarodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Maryo!” W tej mowie modlili się do Boga nasi św. Patronowie polscy; św. Stanisław biskup, św. Stanisław Kostka, św. Kazimierz, św. Jacek, św. Jan Kanty, św. Jadwiga, św. Bronisława, błog. Andrzej Bobola i wielu innych Świętych.

W tej mowie modlimy się także my rodacy, rozproszeni po całym świecie, w liczbie przeszło 20 milionów. Ta mowa nas łączy, po niej się poznajemy, ona jest dla wygnańców pociechą

a dla rodzin rozrywką. Szanujmy ją, ceńmy ją więcej niż każdą inną mowę, a nie mieszajmy do niej słów obcych.

Przykro jest słyszeć, że wielu z Was przynosi z Ameryki, z Węgier albo z wojska, obce poprzekręcane słowa i niemi się posługuje. Oduczcie się tego! Żebyście zaś widzieli, o co chodzi, podaję Wam spis tych obcych wyrazów:

Nie mówcie	tylko mówcie	Nie mówcie	tylko mówcie
frystyk	— śniadanie	fajermany	— strażacy
ziemia	— bułka	befel	— rozkaz
fajerant	— koniec roboty	narukować	— nadejść
ingeltować	— nałożyć	forykować	— iść naprzód
fasować	— brać, odbierać	felezować	— czytać nazwisko
fasunek	— odbiór	besztać	— łajać, karcić
trygel (tryngel)	— poczęstne	banhof	— dworzec kolejowy
fizole	— bób	wagon	— wóz kolejowy
to nic nie	gieltuje	curyk	— nazad
to nic nie	znaczy	forwec	— naprzód
naryktować	— przyrządzić	fest	— mocno
harnadle	— iglice	talować	— dzielić
strympfle	— pończochy	chyc	— gorąco
śnuptychla	— chusteczka	śtrajtać się	— wadzić się
śwable	— zapalki	fertyk	— gotów
forszty	— podłoga, deski	śpas	— żart
chyz	— budynek	obstalować	— zamówić
ja	— tak	siuster	— szewc
jes	— tak	furman	— woźnica
no	— nic	wyglajchować	— wyrównać
ślur	— sklep	śiber	— zasuwka
pajpa	— rura	glanc	— połysk
cymermany	— cieślowie	bretnale	— deskowce

Toby były obce wyrazy, które w mowie zastąpić należy swojskimi. Niech wszyscy oświeceni przodownicy ludu raczą w imię dobra ogólnego przestrzeżać, aby zarówno wymienione tu wady, jakoteż i inne ustały. Może znajdzie się kto inny, kto by dla miłośników miast zebrał podobny spis niewłaściwości a przysłuży się Ojczyźnie.

ks. B. Łaciak.

O szkołę rolniczą na Podhalu.

W każdym zawodzie, na każdym polu ludzkiej pracy jest potrzebny pewien zasób wiedzy. Widzimy w życiu codziennym, że ktokolwiek chce zostać dobrym pracownikiem w pewnej gałęzi wytwórczości ludzkiej, musi najpierw zdobywać potrzebną mu w jego zawodzie wiedzę, a także później musi ciągle doskonalić się w miarę postępu. W rolnictwie zaś, które jest bezprzecznie jednym z najdudniejszych zawodów, dzieje się wręcz przeciwnie. Na rolnika zawsze każdy gotów. Czy był parobkiem, czy ojcu pomagał w domu, czy chodził do Pan Bóg wie ja-

kich robót, jak tylko dorwie się ziemi już z niego gospodarz. Sposoby i metody pracy na roli wypracowane przez dziadów i ojców są niewątpliwie cenne ale przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych i przy obecnym stanie kultury rolniczej nie wystarczające a często sprzeczne z wynikami nowej praktyki i ze wskazaniami nauki. Wobec ogromnej drożyzny ziemi wobec klęsk elementarnych z roku na rok zwłaszcza tu na Podhalu się powtarzających, nie wystarcza nawet najcięższa praca na roli; dziś trzeba z tą pracą połączyć umiejętność rolnictwa.

Zamierzona reforma rolna, jej zakres i sposób przeprowadzenia coraz wyraźniej się zarysowujący czyni oświatę rolniczą dla włościan sprawą piekącą i stawia ją jako jedno z najpilniejszych zadań w najbliższej przyszłości. Wielkie dobra i majątki będą silnie rozparcelowane a w następstwie cały niemal ciężar zaopatrzenia ludności państwa w żywność spadnie na gospodarstwa włościańskie. Na pracy chłopu oprze się w przyszłości większość bogactwa narodowego, samodzielność gospodarza i siła naszego państwa. Aby odpowiedzieć wymaganiom przyszłości, musi więc chłop w swej pracy na roli oprzeć się na nauce i wiedzy rolniczej.

Zdaje mi się, że już wyżej przytoczone czynniki przekonają czytelników dostatecznie o potrzebie oświaty rolniczej. Specjalnie na Podhalu znajduje ta potrzeba jeszcze jedno uzasadnienie. Niema tu obszarów dworskich, które bardzo często wywierają dodatki wpływ na rozwój i postęp sąsiednich gospodarstw włościańskich. Ostry wilgotny klimat Podhala, jakoteż płytka gleba stwarzają tu specjalne warunki gospodarze i skazują gospodarzy na własne tylko doświadczenie.

W rozumieniu korzyści, jakieby mogła przynieść w takich warunkach placówka postępu rolniczego dla Podhala, podjął Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu jeszcze przed wojną starania o założenie szkoły rolniczej, względnie zakładu rolniczo doświadczalnego w powiecie. Budowa zakładu była projektowana w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu, Zakopanem albo w Krościenku. Okólnikiem z dnia 14 sierpnia 1912 r. zwrócił się Wydział Rady pow. do wszystkich gmin w powiecie z zapytaniem, jakimi kwotami mogłyby one poprzeć budowę i utrzymanie rzezonego zakładu i w której z wymienionych miejscowości powiatu chciałyby go widzieć. Nadeszły odpowiedzi z gmin siedmdziesięciu. Są one wymownym dokumentem ciemnoty naszego chłopca. Sześćdziesiąt cztery uchwały Rad gminnych brzmią niemal jednomyślnie. Nie widzimy potrzeby takiego zakładu, na jego budowę i utrzymanie żadnym datkiem przyczynić się nie możemy, bo budżet naszej gminy jest bardzo obciążony wydatkami czyto na szkołę, czy kościół, bo dodatki do podatków znowu będą powiększone, bo gmina nasza jest biedna, na-

wiedzana różnemi klęskami i t. p. Jako dowód przytoczę uchwałę Rady gminnej w Lasku w brzmieniu dosłownem: Rada gminna jednogłośnie odmówiła, że gospodarzom niepotrzeba żadnych nauk ani zakładów, tylko że im potrzeba nauki, z czego pieniędzy nazarabiać na zużle, na łubin, na konieczyńy." Odpowiedzi nadeszły gminy: Czarny Dunajec, Krościenko, Nowy Targ, Szczawnica wyżnia, Zakopane Poza Szczawnicą każda z wymienionych miejscowości chciałyby mieć Zakład rolniczo dośw. u siebie i od tego czyni zależną swoją pomoc przy budowie i utrzymaniu. Ta pomoc przedstawia się rozmaicie.

Czarny Dunajec odstąpiłby pod Zakład 10 morgów gruntu, gminny budynek piętrowy na lat 10 i ewentualnie materiał budowlany (cegła, drzewo) **Krościenko** zaofiarowało również 10 morgów, tudzież plac pod budowę w mieście i bezpłatny pobór kamienia i piasku z pastwisk gminnych. Rada miejska **Nowego Targu** uchwaliła oddać na ten cel kompleks gruntu przeszło 10 morgów pod „Borem“ przy ul. Ludzimierskiej w formie dzierżawy (za opłatą 1 K rocznie) i materiały do budowy po znizonych cenach **Szczawnica wyżnia** uchwaliła subwencję w kwocie 1000 (tysiąc) Koron na budowę zakładu, a na utrzymanie po 100 (sto) Koron rocznie, jak długo zakład istnieć będzie. **Zakopane** złoży swoje oświadczenie, gdy sprawa stanie się aktualną.

Niezależnie od tego podjęła Rada powiatowa starania celem uzyskania pomocy w Wydziale krajowym. Wydział krajowy zgodził się na stworzenie szkoły i zapewnił subwencję Kraju w wysokości jednej trzeciej części kosztów jej budowy i utrzymania i obiecał wyjednać 1/3 u rządu pod warunkiem, że resztę pokryją czynniki miejscowe. Rada powiatowa wspólnie z niektórymi gminami przyjęła to zobowiązanie, lecz wojna uniemożliwiła urzeczywistnienie projektu.

Myśli jednak nie zaniechano. Z początkiem obecnego roku podjęto starania na nowo. Wydział Rady pow. zwrócił się do Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w Warszawie z prośbą o pomoc. Ministerstwo wita z wielką radością inicjatywę Wydziału i bardzo chętnie dopomoże w założeniu szkoły rolniczej dla synów włościan w Nowym Targu nie tylko radą i wskazówką, ale także wydatną subwencją.

Sprawą gospodarczego podniesienia Podhala przez założenie szkoły rolniczej zainteresował się także nasz wielki rodak Kazimierz Przerwa Tetmajer z Ludzimierza. Oby myśli i starania tych wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu, jak najprędzej doszły do skutku, oby Podhale, którego synowie tak dzielnie bronią odradzającej się Ojczyzny znowu nową cegielką przyczyniło się do budowy silnej, gospodarczo niezależnej Polski.

15 kwietnia 1919. Alojzy Cebulski z Ludzimierza.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
we Lwowie:

Stowarzyszenie miejscowe z ograniczoną poręką.

obecnie:

Kraków, ul. Wiślna 8 (dom własny)

dostarcza hurtownie:

- I. Nasiona, nawozy sztuczne maszyny rolnicze;
- II. Węgiel, koks, wapno, cement materiały budowlane;
- III. Artykuły spożywcze i domowego użytku wszelkie towary galanteryjne;
- IV. Naftę i smar.

SPRZEDAJE i KUPUJE

przechodzone ubrania cywilne, uniformy pp. urzędników i oficerów, oraz skład maszyn do szycia ma Józef Papier w Nowym Targu ul. Sobieskiego.

Dr EMIL LATEINER

dentysta - lekarz

ordynuje

w Zakopanem ul. Witkiewicza 23.

Konc. Biuro pośrednictwa

najmu, kupna, sprzedaży Wł. Tokarskiego w Zakopanem

hotel Warszawski poszukuje do kupna:

realności, parcel budowlanych, will w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu, na Spiszu i Orawie.

Biuro ma do sprzedania

wille, domy i parcele w Zakopanem i okolicy, a także w Królestwie Polskiem, Poznańskiem i Galicyi zachodniej.

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3

Stow. zarejstr. i ogr. poręką.

TELEFON Nr. 2

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI”, UL. KRUPOWKI

TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI I KRUPOWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY.

FABRYKA WODY SODOWEJ

POLECA

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanteryę, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIM I TENCZYNKU

5 —

Po zamknięciu Gazety otrzymaliśmy następujące wiadomości.

Niesłychane gwałty czeskie na Spiszu i Orawie.

1) Od 5 maja czescy żołnierze i żandarmi gwałtem biorą do wojska na polskiej Orawie młodzieńców od r. 21 - 29. Po sześć uzbrojonych żołnierzy chodzi po domach i wyszukuje polskich chłopów wbrew wszelkiemu protestowi ludności bierze do czeskiego wojska. Gorycz jest okropna.

2) Czescy agitatorzy chodzą po polskich wsiach na Orawie agitują szalenie. By się ludność oświadczała za przyłączeniem do nowego statutu.

Dokąd to jeszcze będzie . . . !!

Gospodarz polski
z Orawy.

W sprawie szkoły rolniczej w powiecie nowotarskim.

Odezwa którą rozesłałem po urzędach gminnych pow. nowotarskiego do gazdów Nowotarszczyzny w sprawie szkoły rolniczej została z formalnych powodów o wiele zapóźno rozesłana. Jeden tylko rolnik na Podhalu, Piotr Staszek wójt z Maruszyny, ten, który sam o konieczności poprawy gospodarki w Nowotarszczyźnie pisał w „Gazecie Podhalańskiej” na 13 go kwietnia do Zakopanego przybył. Ale nie od razu Kraków zbudowany. Jedna gmina osądziła to już bardzo dobrze: odpowiedziała nie trzeba nam szkoły rolniczej, dajcie nam taką szkołę, gdzie dudki robić. To też to właśnie: nigdzie tak dudków nie uczą robić jak w szkole rolniczej. Bo jak gazda zamiast czterech fur siana zwiezie czternaście z okraszonej łąki, a zamiast pięciu litrów mleka w brudnej, zimnej wilgotnej stajni w zimie udoi w czystej ciepłej suchej choćby piętnaście, jak u Giżyckiego w mieście na jarmarku kupi nie szwajcarskiego sera, ale dawnego polskiego, przez co i Szwajcarowi nie zapłaci i sam zarobi i tak dalej i tak dalej, to już ta i na tej szkole rolniczej Pan Bóg napisze „szkoła, ka dudki ucem robić“.

A jeszcze jakby jego dziewczka zamiast się ponieierać po Ameryce i po Saksach, z jego własnego lnu koszule zamiast z Czech sprowadzanych za dobry grajcar szyfu, a jego syn po kopalniach amerykańskich,

albo oborach niemieckich nie musiał pracować, ale we fabryce mebli pod Nowym Targiem zarobi dopiero by było: chwała Panu Bogu, nie źle to podniesienie ekonomiczne i uprzemysłowienie Podhala. Na ten pierwszy grosz, aby szkoła rolnicza była, ja z tak zwanego „funduszu Tetmajerowskiego” 400 koron składam, a mam nadzieję, pójdzie go więcej. Gdzie kraj daje mało chleba, tam wyszukać go potrzeba. Zaczniemy od najbliższej i najważniejszej rzeczy: od gospodarstwa na roli i w oborze.

Kraków 21/IV 1919 Kazimierz Tetmajer.

NADESLANE.

Echo Tatrzańskie dwutygodnik poświęcony sprawom Tatr i Podhala, wychodzi drugi rok — nakładem Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem Redaktor: dr. Józef Diehl. Kierownik działu taternickiego: dr. Mieczysław Świercz.

Przedpłata roczna: 20 kor. półroczna 10 kor. Numer osobny: 1 kor

Walne zebranie

członków Spółki hodowców drobiu w Nowym Targu odbędzie się dnia 19 maja b. r. o godz. 12 w południe w sali Rady powiatowej w Nowym Targu.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za czas od 16/5 — 31/12 1918.
3. Zamknięcie rachunków za czas od 16/5 — 31/12 1918
4. Wnioski Rady nadzorczej w sprawie użycia czystego zysku.
5. Wnioski członków.

W braku przepisanego kompletu odbędzie się zebranie bez względu na ilość obecnych członków o godz. 12 $\frac{1}{2}$, w południe.

Ze względu na aktualność spraw uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

Nowy Targ, 5. maja 1919 r.

Prof. L. Czech
za sekr. Rady nadz.

Dr. Jan Bednarski mp.
przewodn. Rady nadz.

Wszystkim tym którzy zamówili i zamawiają nasze obrazy haftowane, odpowiadamy że obrazy mamy do wysłania gotowe, — jednak z powodu wstrzymania ruchu pocztowego z Wiedniem nie możemy na razie takowych rozesłać.

Prosimy wszystkich naszych odbiorców o cierpliwość

Z poważaniem
Fitz i Cypka.

Przegląd tygodniowy.

Już w ubiegłym tygodniu miano w Paryżu ogłosić Niemcom warunki pokojowe, tymczasem znowu nastąpiło odwołanie Ustalenie granicy przyszłych Niemiec jest jednocześnie wykreśleniem zachodniej granicy państwa polskiego. Ostatnie wiadomości podają, że kongres miał się przychylić do pierwotnego projektu granic polskich, przedłożonego przez osobną komisję, to znaczy że otrzymaliśmy Gdańsk mający pewną autonomię, znacznie szerszy pas ziemi łączący Polskę z Gdańskiem i morzem, Wielkopolskę i niemal cały Górny Śląsk, Sprawę polsko-czeskiego pogranicza mają podobno rozstrzygnąć sami Polacy i Czesi drogą układów. Czy z Czechami dojdzie Polska pokojowo do porozumienia można o tem w obecnej chwili wątpić, wobec zachłanności Czechów na czysto polskie ziemie, których my nigdy się nie wyrzekniemy.

Nieporozumienie w sprawie portu Rjeki między Włochami a koalicją dotąd nie zostało załagodzone. Przedstawiciele Włoch mają jednak wrócić do Paryża, więc zapewne dojdzie do skutku jakiś układ zadowolniający i Włochów i południowych Słowian.

Panowanie bolszewików ma się ku końcowi. Węgiercy bolszewicy przegrali zupełnie próbę. Wojska rumuńskie, południowo-słowiańskie, koalicyjne i czeskie osuwając się ze wszystkich stron otoczyli Węgrów i zmusili do poddania się na łaskę i nie łaskę. Budapeszt zajęli Rumuni i wojska koalicyjne. Największy wysiłek w tej krótkiej wojnie ponieśli Rumuni, odbywając marsz w głąb Węgier daleko od swej granicy. Najmniej zaś przyczynili się do zwycięstwa Czesi, którzy dotarli stosunkowo nie daleko od dotychczasowych stanowisk. Podobny koniec spotkał bolszewików bawarskich, których pobiły rządowe wojska niemieckie i zajęły Monachjum. W Rosyi bolszewików spotykają coraz częściej klęski ze strony wojsk kontrrewolucyjnych Kołczaka. Nie stwierdzone wiadomości mówią o zajęciu Petersburga przez wojska fińskie i kontrrewolucyjną armię rosyjską.

Rzeczpospolitej austriackiej grozi znowu uszczuplenie, gdyż sejm tyrolski oświadczył się za oderwaniem Tyrolu od Austrii. Przeciw Austrii rozpoczęli kroki wojenne południowi Słowianie, chcąc oswojzić resztę Karyntji z pod niemieckiego panowania.

Na froncie litewskim wojska polskie walczy nad Berezyną. Linia kolejowa Grodno-Wilno po ostatnich zwycięstwach jest zabezpieczona w rękach polskich. Na bolszewikach zdobyto znaczne zapasy wojenne. Bolszewickich urzędników przytrzymanych w Wilnie

rozstrzelano. Na froncie ruskim odniesiono dalsze zwycięstwa, wskutek których Rusini cofnęli się od Lwowa. Miasto nie jest już pod ogniem ich armat. W odwrocie palą Rusinie polskie wsie.

Sejm polski uchwalił, że dzień 3 maja jako rocznica Kontytucji będzie po wieczne czasy państwowym świętem. W całej Polsce święcono uroczyste rocznice; zwłaszcza na Górnym Śląsku tak dzień 1-go jak i 3-go maja wykazały Niemcom niezłomność ludności stanowiącej przyłączyć się do Polski i dłużej nie będzie znosić niemieckiego jarzma.

Sejm polski ma w najbliższym czasie zająć się uchwaleniem konstytucji państwa polskiego oraz sprawą monety polskiej.



Czasław. pow. Wieliczka.

Zebrani Członkowie Kółka rolniczego w Czasławiu na wiecu sprawozdawczym z delegacji spiskoroawskiej do Paryża wyrażają wdzięczność i uznanie dla całej Delegacji, a zwłaszcza Gazdów, Halczyna i Borowego za dzielną i wytrwałą obronę, południowych kresów polskich.

sekretarz.

Jan Maryan

Przewodniczący.

Jędrzej Dudzik.

Składki. Na kresy południowe. Zebrane przez p. Kaz. Pawłowski N. Targ 200 k. Nieprzyjęte honorarium przez p. F. H. od p. B. 100 K.

Na skarb narodowy 10 kompania 2 pułk strzelców podhal. 65 K. Wiśniewska Biały Dunajec w srebrze 10 k. Józio i Marysia Mroszczak N. T. w srebrze 10 k.

Na głodnych Lwowa. Karol Gumiński N. Targ 10k.

Witów, Czytając w naszej gazecie korespondencje z okolicznych wiosek, ośmielam się i ja napisać kilka słów z naszej wioski.

Jeszcze przed wojną założono u nas Kółko Rolnicze, i czytelnię, które prowadzone przez ludzi rozumnych rozwijało się doskonale. Lecz kiedy z wybuchem wojny nie stało tych ludzi; zaczęło wszystko upadać. Więc dziś przez opieszałość ludzi nie możemy się poszczycić Kółkiem Rolniczym w którym nie prawie niema, ani też czytelnią która tak jak by już nie istniała. Tak więc przedstawia się nasza wioska która przed wojną miała tak piękne widoki na przyszłość.

Jest u nas kilku ludzi chętnych do pracy dla dobrobytu naszej wioski lecz ogół jest jakby pogrążony w letargu.

Więc oeknijmy się bracia z tego uspienia, weźmy się energicznie do pracy.

Przyłóżmy ręk do dzieła rozkrzewiajmy i popowoluśmy do życia, Kółka rolnicze czytelnie i wszelkie towarzystwa oświatowe. Nie wspierajmy żydowskiego przemysłu i handlu, niech dla każdego będzie hasło: "Swoj do swego."

Czytelnik z Witowa.

Zaszkodziły im orawskie wrony. Piszą nam z Górnej Orawy. Onegdaj urządzili tu Czesi wielkie polowanie na wrony w lasach położonych u stóp Babiej Gó y! Polowanie udało się nadspodziewanie, gdyż ubitej zwierzyny skrzydlatej było tyle, że musiano aż woza użyć do przewiezienia jej do koszar. Te o samego wieczora odbyła się uczta niezwykła tak z powodu ilości mięsiwa wroniego jak i jakości tegoż, gdyż wrona to przecież u Czechów najlepszy przysmak. Jedli też junacy czescy aż im się uszy trzęsły. — Nie wyszło im to na pożytek. Nad ranem bowiem musiano ich odwieść do szpitala w Tersztynie. Zachorowali wszyscy z powodu nadmiaru zjedzonych smakołyków.

Obietnica Wilsona, że Spisz i Orawa się dostaną do Polski, narobiła między Czechami i niektórymi Słowakami dużo mątu. Dzięki umieszczeniu tej ważnej wiadomości w słowackich pismach dziś już na pewno niema człowieka na Spiszu i Orawie, któryby o tem nie wiedział i się nie cieszył. Ludzie masami pŕzychodzą do N. Targu, aby z ks. Machajem osobiście porozmawiać i przekonać się na własne oczy, czy żyje, czy naprawdę jest. Czeskie sługusy bowiem rozsiały pogłoski, że ks. Machaj już nie żyje, że uciekł do Ameryki i inne pobożne życzenia czeskie. Wszyscy jednomyślnie opowiadają o nadzwyczajnym strachu żołnierzy czeskich na ukradzionej polskiej ziemi siedzących.

Po Orawie od kilku dni chodzi 2 żołnierzy Słowaków z Ameryki widocznie z 22 go. pułku, bo ta liczba przyszyta na ich kołnierzach. Ostrzegają bardzo gwałtownie przed Polakami. W Jabłonce zaś sam żupan Dr. Piwko ma nasz lud uświadomić.

Co ci panowie myślą? Za najmniejsze oświadczenie się za Polską ciągną do kozy, jak to niedawno zrobili z 2 kobietami. 27 kwietnia czescy żandarmi w kościele na sumie aresztowali 8 chłopaków, nie chcących służyć Czechom.

Obiecują ciągle różne raje i nieba, których sami nie mają ani mieć nie będą. Gdyby nie pomoc z Polski, lud by przy ómie wiecznę nieosoloną jadł. Oni obiecują a Polska daje. Za jedną rzecz im ludność przecież wdzięczna za zjadanie wron i złych

psów. Wron jakoś nie mogą wyniszczyć, ale o psach tu niedługo bieda będzie opowiadał pewien gazda. Byle im na zdrowie służyło!

Z Adrychowa. Na skutek inicjatywy naczelnika sądu powiatowego odbył się 22 kwietnia wiec dla propagandy pożyczki wojennej. Po ożywionej dyskusji, w której objawiła się szczerza miłość Ojczyzny ludności całego powiatu, uchwalono szereg rezolucji zmierzających do zasilenia skarbu państwa polskiego a to pożyczką polską i zbieraniem kruszców szlachechnych. Wiec zakończył się wspaniałą manifestacją domagającą się przyłączenia do Polski Śląska Cieszyńskiego, Orawy, Spiszu i Gdanska Rezolucję odnośną przesłano telegraficznie do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie. W powiecie sądowym andrychowskim, liczącym niespełna 25000 ludności subskrybowano dotychczas w instytucjach miejscowych dwa i pół miliona koron na pożyczkę polską, z czego żydzi zaledwie 42. tysiące koron.

Obchód Konstytucji 3 Maja. w Nowym Targu odbył się w nader niekorzystnych warunkach zwłaszcza atmosferycznych tak że niektóre punkty programu odpadły. Sumą celebrowaną w asyście odprawił Ks. proboszcz, Kazanie dostosowane do chwili i ducha czasu a nawiązane do Sejmu wielkiego i konstytucji 3 maja wygłosił z nieporównaną swadą znany już na całym Podhalu Kaznodzieja Ks. Staich z Klikuszowej. Kompania honorowa strzelców oddawała salwy podczas nabożeństwa. Zbiórka do puszek i wogóle kwesta na Dar narodowy dla Zarządu głównego T. S. L. mało była wydatna z powodu słoty.

Z powodu odpadnięcia przedstawienia po południowego, wieczorny obchód był przepelniony ale też niespokojny przez niekulturalne zachowanie się w pewnej części słuchaczy którzy jeszcze nie doróśli do godnego uczestniczenia w obchodach narodowych.

Słowo wstępne wygłosił Dr. Borth, starając się wpoić w słuchaczy wielkość obchodzonej uroczystości i obowiązki, jakie w chwili obecnej na cały naród i wszystkie jego stany Ojczyzna nasza nakłada. Poczem nastąpił dwukrotny występ chóru ludowego pod batutą p. Apostoła deklamacya, śpiew solowy i przepięknie zgrany dwukrotny występ orkiestry Twa Chopina

Pod koniec odegrano 2gą część dramatu prof. Gołębiowskiego w kilku odsłonach „Królowa Jadwiga.“ Efekt sceniczny i świetlny kompozycyji autora były przesliczne a gra występujących mimo braku nerwu dramatycznego w całości staranna. Autorowi znanemu ze swej mroźszej pracy urządzono przy końcu burzliwą owacyę. Ogólny wynik finansowy obchodu na Dar narodowy 3 maja poda Komitet w najbliższym czasie.

Rada przyboczna odbyła posiedzenie 3 maja pod przewodnictwem nowego p. Starosty Dra Łackiego który zagajając oświadczył, że pragnie dla dobra całej ludności powiatu współpracować z przedstawicielami ludności i kierować się życzeniami tychże przedstawicieli. Z kolei składali sprawozdanie z zakresu aprowizacji Dr Sahanek, z zakresu gospodarstwa rolnego i hodowli bydła p. Nowakowski. Sprawozdania te mają być osobno ogłoszone odnośnie do przydziału mąki, cukru, nafty, tłuszczu, mleka, ziemniaków i zboża. Stwierdzono też że cena mięsa jest unas najwyższą w Polsce, że mięso przerabia się na kielbasy i wywozi się. Na kupno towarów od N. Roku dla powiatu wydano przeszło 6 milionów Kor. z czego przeszło połowę na ziemniaki. Po obszernej dyskusji poruszającej bolączki ludności wybrano ściślejszą Radę aprowizacyjną z 4 członków złożoną do rozdziału towarów spożywczych, Komitet z 3 dla zaopatrywania ludności w drzewo opałowe. Uznano za konieczne popieranie i rozdział żywności przez Kooperatywy: Kółka rol. Konsumy i firme solidne. Z uwagi na rozporządzenie delegata generalnego Dr. Gałęckiego w Krakowie by to w tych gminach, gdzie okres urzędowania rad gminnych się skończył przeprowadzić nowe wybory wraz z nowoutworzonym czwartym Kołem, przystąpią i w naszym powiecie niektóre gminy do nowych wyborów rad i wójtów zwłaszcza w miejsce tych którzy ludności dali się i dają zbyt w znak.

Dowódca żandarmeryi Okręgu Podhalańskiego major Jakób Ladenberger przeniesiony został rozkazem Ministerstwa spraw wojskowych do głównej Komendy żandarmeryi w Galicyi wschodniej.

Warszawa przysłała dla 1 kompanii 3 pułku Strzelców Podhalańskich, rekrutujących się ze Spisza i Orawy, 150 porcy święconego. Święcone dla tych Spiszaków i Orawiaków odbyło się uroczyste dnia 21 kwietnia b. r. w Domu żołnierza polskiego w Nowym Targu, przyczem manifestowano swą przy należność do Polski i wyrażano radość, że Warszawa to serce Polski pamięta o swoich braciach z kresów podhalańskich.

Zarząd Powiatowego Związku Inwalidów w Nowym Targu otrzymał K 3000 wręczone przez W. Panią Dr. Danielską jako część dochodu z rautu odbytego w Zakopanem w sali Czerwonego Krzyża pod protektoratem generała dywizji hr. Szeptyczkiego

Z ruchu organizacyjnego pocztowców. Dnia 27/4 1919, zorganizowało się w Nowym Targu, Koło miejscowe Związku Zawodowego Pracowników Poczty Telegrafu i Telefonu Rzp. Polskiej na okręg Podhalański, Orawę i Spisz.

Prezesem Koła wybrany p. Edmund Topolnicki z Jordanowa członkami Zarządu pp Dudzińska z Raby wyż. Kupski i Zarębski z Zakopanego, Jakała, Jastrzębski, Trilowski i Gach z Nowego Targu, Zajączkowski z Szaflar.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, zaliczkowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Zakopanem odbędzie się d. 19 maja 1919. o godzinie 11 $\frac{1}{2}$, przed południem w lokalu Towarzystwa, na które P. T. Członków Towarzystwa najuprzejmiej zapraszamy.

Porządek dzienny.

1 Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;

2 Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1918;

3 Sprawozdanie Komisji rewizyjnej Walnego Zgromadzenia z wnioskiem co do udzielenia absolutorium z czynności i rachunków za rok 1918

4. Rozdział zysku z r. 1918 na podstawie wniosku Rady Nadzorczej;

5 Wybór 4 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących na dalsze trzechlecie; i 1go uzupełniającego na 1 rok

6. Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na rok 1919.

7. Wnioski, które wpłynęły najmniej na 3 dni przed Walnem Zgromadzeniem do rąk Dyrekcji.

Prezes:
Jan Waleczak mp.

Sekretarz:
Walenty Staszek mp.

„Kino Tatry” w Nowym Targu

W niedzielę dnia 11 maja b. r. 2 przedstawienia

Widoki z natury

ZA WINY NIEPOPEŁNIONE

w głównej roli HENNY PORTEN
dramat w 3 częściach

ZNAJOMI LEOSI

komedia w 2 częściach.

Zastępstwo warszawskiego Tow. ubezpieczeń
„POLONIA” w Zakopanem Hotel Warszawski.

Ubezpiecza od ognia najkorzystniej wszelkie budynki, fabryki, składy towarów, materiały przewozowe, inwentarze meble, instrumenty muzyczne, zapasy zboża, słomy i t. p.

Wielkie korzyści tego ubezpieczenia polegają na szybkim załatwianiu spraw, systemie kupieckim, szybkiej likwidacyi szkód, taniej taryfie, małym ryzyku i na zwrocie części dywidendy.